

Za Redakcją odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.  
Adres: Redakcja i Biuro Redakcji przy placu  
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.  
Cena ogłoszeń (inzeratów):  
za pierwszą kolumnę 1 sgr. 6 fen. — Reklamy o  
wiersza drugiego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).  
Listy  
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwach niemieckich 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 3 guld., w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 6 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 6 tal. 15 sgr., w Turcji 18 fr., w Ameryce 8 tal. 15 sgr.  
Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje się w monarach pruskich oraz w państwach dozwolonego niemiecko-austriackiego, należącego do państwa. W innych krajach zaś tylko na zaliczenie, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można tak przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dziennik Poznański.  
Rękopisma  
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one b.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Reimer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

## Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

pozostaje taż sama a mianowicie: w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guld., we Francji i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu No. 15, u pp. M. Leitgeba i Sp. przy Wilhelmowskim placu No. 3, u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pani Pawłowskiej, Wrocławskiej ulica No. 6, u pana J. N. Leitgeba, Wodna ul. i róg Garbar No. 16, u J. A. Leitgeba, Chwaliszewo No. 13, u J. K. Nowakowskiego, Półwiejska ul. No. 2, u pana A. Duchowskiego (H. Kirsten wd.), Podg. ul. No. 14, u pana Izidora Busch, Sapieżyński plac No. 12, u M. Michaelis, Małe Garbary No. 11, u M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt., u S. Alexander (H. Kirsten), Sw. Marcin No. 11, u pułkownika Raczkowskiego, Rue du Faubourg Poissonnière 33, u pułkownika Raczkowskiego, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski w Londynie: księgarnia M. Bender, Little Newport Street, Leicester Square, W. C. Inzeraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inzeratu do dnia następnego. W Ekspedycji Dziennika, w księgarni M. Leitgeba i Sp. i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonymi być nie mogą. Obwieszczenia i inzeraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza. Uprasamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy Wilhelmowskim placu No. 15.

## Ekspedycja Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

POZNAŃ, 29 grudnia.

Z żółtej księgi francuskiej, która, jakśmy przed kilku wspominali dniami, przedłożona została Zgromadzeniu narodowemu, na uwagę jedynie zasługuje drugie orędzie, w którym książę Decazes jako nowy minister spraw zagranicznych zawiadamia mocarstwa o przedłużeniu władzy marszałka Mac-Mahona. W orędziu tym ponownie podnosi książę Decazes pozostawanie, jakie ma Francja dla zawartych traktatów i wypowiedzi życzenie rządu pozostawania z wszystkimi mocarstwami w jak najprzyjaźniejszych stosunkach. Mocarstwa powinny być przekonane, tak między innymi mówi orędzie, że Francja względem nich żadnych nieprzyjaźnych nie żywi zamiarów. „La France se recueille“ i oczekuje spokojnie, ufając w swoją wielkość i siłę, tej chwili, ażeby porządek i prawa pozwoliły jej zbliżyć zadane rany i ażeby czas zatarł te przykre wrażenia tych dni nieszczęsnych, których przez ostatnie wypadki doznała cała Europa. Zgodnie też z tym orędziem i usposobieniem pokojowem wygłasza półroczną Correspondence Universelle przeciwko tym dziennikom zagranicznym, które jako zagrożoną i opuszczoną przez zagranicę przedstawiają Francję. Niedorzeczność tych, którzy o narodowym rozprawiają odwiecie i o zamiarze Francji mieszanie się w sprawę Papieża, równie jest niebezpieczną jak ciągła podejrzliwość, usiłująca wynajdywać wszędzie ukryte zamiary. — Pisząc już o polityce Francji wspomnieć także winniśmy o uwagach, jakie poświęca Daily News orędziu ks. Decazes. Zdaniem pomniejszonego dziennika widzi Francja bardzo dobrze, że ostróżna być musi w obec zagranicy i że dla tego zmuszona jest nakazywać umiarkowanie klerykałnemu stronnictwu. Zerwać wszakże z nim nie może, bo jej interesa zańdą są związane z partją klerykałną. Ze taka polityka wewnętrzna na szkodę tylko wyjdzie Francji — o tem nie wątpi Daily News, żądając dla tego ze swej strony, ażeby rządu marszałka uwolnili się wreszcie od wpływu duchowieństwa na jego politykę.

Szczegółowych wiadomości o operacjach generała Merionesa nie podają największe dzienniki. Z tego wszakże, co dotychczas wiadomo, zdaje się być dość pewnem, że wódz naczelny północnej armii hiszpańskiej ustąpić musiał przed przewagą wojsk karlistowskich i schronił się na okrytych górach. Wnioskiem naturalnym tych niepowodzeń jest to przekonanie, że i energiczne rządy p. Castela, jakkolwiek uda im się prawdopodobnie zdobyć Kartagenę, nie zdolą tak szybko zapewnić powagi dla rządy republikańskiej na półwyspie iberyjskim. Mimo zajęcia fortu St.

Julien pod Kartageną, odrzucili powstańcy ultimatum przesłane im przez wojska rządowe.

Z Niemiec to tylko zapisać należy, że cesarz, jeżeli wierzą dać można dziennikom berlińskim, z każdym dniem przychodzi więcej do zdrowia. Przerwa, jactej doznają obrady sejmiku pruskiego, użyta na przysposobienia do wyborów do parlamentu niemieckiego, w którym, jak donosi Germania, żaden z katolickich biskupów zasiadywać nie będzie. Niepodobniestwem bowiem jest, pisze Germania, ażeby po tych licznych oszczerstwach, jakimi obzczuano biskupów na sejmie, katolicy swych dostojników kościoła narażać na nowe obelgi. — Ordynacja prowincjonalna jak donosi Nat.-Ztg. uzyskała sankcyę cesarską i przedłożona będzie niebawem sejmowi. W końcu nadmieniamy, że, jak się zdaje, sejm w lutym będzie odroczonym, poczem znów się ma zebrać w lecie, ponieważ przed terminem zebrań się parlamentu nie zdoła załatwić wszystkich prac niezbędnych.

Polityka podaje do wiadomości interesowanych wyborców, że zgodnie z uchwałą walnego zebrania delegowanych naznaczeni zostali kandydatami do krzesła poselskich w parlamencie niemieckim przy odbyć się mających w dniu 10 stycznia r. p. wyborach:

1. Na okręg Gnieźnieński-Wągrowiecki, **dr. Józef Chosłowski z Ulanowa**.
2. Na okręg Bukowski-Kościański, **Józef Zółtowski z Ujazdu**.
3. Na okręg Średzko-Sremski, **Eustachy Rogaliński z Królikowa**.
4. Na okręg Pleszewsko-Wrzesiński, **Władysław Taczanowski z Szypłowa**.
5. Na okręg Odolanowski-Ostrzeszowski, **ksiądz Ferdynand Radziwiłł z Berlina**.
6. Na okręg Krotoszyński, **ks. dziekan Kegel z Krotoszyna**.
7. Na okręg Krobski, **ksiądz Roman Czartoryski z Rokosowa**.
8. Na okręg Inowrocławski-Mogilnicki, **Tomasz Kozłowski z Jaront**.
9. Na miasto Poznań, **dr. Władysław Niegolewski z Morownicy**.
10. Na okręg Międzychodzko-Obornicko-Szamotulski, **ksiądz proboszcz L. Zientkiewicz z Obiezierza**.
11. Na okręg Bydgoski, **Teodor Hoppe z Gościeradza**.

Wiara szła drogą swoją i nadzieja swoją.

Gdy jeno na horyzoncie politycznym ukazał się punkcik jaki, mający dalekie podobieństwo do punkcików owych, za pomocą których na pustyniach piaszczystych huragany się zapowiadają, wnet nadzieja powracała, wiara odżywała i po dworach szlacheckich bito Moskale na łeb na szyję do spółki z Francuzami, z Turkami a nawet z Anglikami i Niemcami. Wytwarzano kombinacje nie możliwe, w których jeżeli nie figurował Biały Harab ani skrzynia o siedmiu zamkach, to nie było w tem winy twórczości kombinacji. Niestety! — smutno wyznać — szlachta ukraińska w czasie owym straszliwie ciemną była pod względem stosunków i prawdopodobieństw politycznych. Rachuba, n. p. na Czerkiesów, pozostających w stanie ustawicznej z Moskwą walki, nie zaliczała się bynajmniej do niedorzeczności. Pomiędzy to jednak. Moskale sami nie wiedzieli, jaki obrót weźmie ta walka długa, nie przewidując, iż do zakończenia jej przyłożą się Francja, Anglia i Turcja; rozpuszczali więc na jej rachunek wieści, usprawiedliwiające poniekąd kombinacje szlacheckie. Istnieją jednak fakta inne, świadczące o ciemności szlacheckiej ogólnej. Z faktów tych przytoczę jeden. Niejaki R., emigrant w Turcyi przebywający, wynalazł był perpetuum mobile i podał o niem wiadomość do gazet. Wiadomość tę ogłosiła Gazeta Warszawska. Był to opis szkatułki o jedenastu kółkach, do którego dwunastego tylko brakowało, ażeby z kółek owych wytworzył się ruch wieczny o sile żądanej, mogący być zastósowanym do wszystkiego, co sily wymaga. — Wynalazek ów zastąpić miał pracę fizyczną. — Miało to być wyzwolenie czło-

12. Na okręg Wschowski pozostawiono naznaczenie kandydata samodzielnego lub w miarę okoliczności kompromisowego, miejscowemu komitetowi wyborczemu.
  13. Na okręg Szubiński-Wyrzyski, **Leon hr. Skórzewski z Łabiszyna**.
  14. Na okręg Babimostko-Międzychodzki, **ks. proboszcz Poszwiński z Przementu**.
  15. Na okręg Chodziesko-Czarnkowski, **ks. proboszcz S. Kwiatkowski z Margonina**.
- Poznań, 27 grudnia 1873.  
Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie.  
W. Wierzbński, sekretarz. W. Bentkowski, przewodniczący.

Rozporządzenia rządowe, wymierzone przeciw językowi naszemu, posypały się na nas w roku, który już dogorywa, jak z rogu obfitości. Rozpoczęto od gimnazyów, a z wytrwałością godną lepszej sprawy dążąc do starcia z nas rodzinną piętną, system ucisku naszej narodowości i przerabiania nas na Niemców ukoronowano owemi rozporządzeniami regencyi, które regują język nasz z szkoły elementarnej, pozostawiając go tam jedynie przy wykładzie katechizmu i nauce śpiewu. Tyleśmy już razy na tem miejscu w sprawie ucisku języka naszego pisali, że, nie chcąc się powtarzać, nie zastanawiamy się dziś nad rozporządzeniami temi, powiemy tylko, że z jakiegobądź je będziemy rozpatrywać stanowiska, czy politycznego i praw nam przysługujących i uroczyście zagwarantowanych, czy ludzkiego czy wreszcie pedagogicznego, nie wytrzymają żadnej krytyki i służyć będą jedynie za smutne świadectwo wyparcia się wszelkich uczuć sprawiedliwości i słusznosci przez naród, uważający się za par excellence cywilizowany, i przez państwo, które za godło swe przybrało: Summ cuique. Tę razą więc przechodzimy milczeniem nad temi ukazami a wolimy raczej pomówić o środkach

obronnych, któreby wpływ ich osłabić były w stanie.

Już w poprzednim numerze pisma naszego wskazyaliśmy na te środki; dziś bliżej ich dotykamy. Z pomiędzy nich podawanie petycyi uważamy za konieczne. Środek ten oprócz należy na szerokiej podstawie i uczynić go ciągłym, dopóki sprawiedliwość wymierzona nam nie zostanie. — Nie jednorazowe podanie petycyi do sejmiku, jak to dotąd czyniliśmy, ale ciągle do wszystkich instancji rządowych jest niezbędnem. — Taka ciągłość, — taka uporczywość, — że tak powiemy, pomimo prądu nader nam nieprzyjaznego w końcu przekonać musi rządzących nami o krzywdzie, jaka się nam wyrządza i zniewolić do zadośćuczynienia naszym żądaniam. Jeśli zaś nawet pożądanego skutku nie przyniesie ocali droższych naszych dóbr narodowych, gdy w oczach naszych dążą do spacenienia ducha dzieci naszych, stać mieli z założeniami rękoma i jak bezsilne niewiasty biadać jeno, miasto działać. Do podpisywania i podawania takich petycyi, poczynając od regencyi, która rozporządzenia te wydała, powinniśmy natychmiast przystąpić; przyczem nie należy zaniedbywać i spisania petycyi co do ucisku języka naszego w szkołach i rugowaniu go z sądów i biur administracyjnych. Petycyje te powinniśmy zbierać nie jak dotychczas pojedynczo od każdego, podsuwając mu arkusz do podpisu, lecz na zebraniach, choćby najniższych, byleby na nich cała sprawa należycie objaśniona została. Tylko bowiem wtenczas obrona może być skuteczną, gdy dla każdego jasnym będzie wielkość niebezpieczeństwa. Sprawy tej nie należy odkładać, ale zaraz jako najpilniejszą postawić na porządku dziennym zajęć naszych i nie spuszczać jej zeń dopóki pomyślnie rozwiązana nie zostanie. W jednym z następnych numerów pisma naszego podamy projekt do petycyi, jako materiał do dyskusyi na zebraniach, jakie w tym celu nastąpić winny.

Zanim zaś sprawa ta pomyślnie rozwią-

na cyfrach 1, 8, 5 i 3; ówdzie komentowano mickiewiczowskie: „A imię jego czterdzieści cztery“; tam tłumaczono w sensie odwrotnym wiadomości przez Moskali podawane; gdzieindziej wybadano żydów; wszędzie z pamięci powtarzano przepowiednię Wernyhory o wielkich bitwach pod Perepiatą i Perepiatychą i o tem, że Turek konia w Horyniu napoi.

— No, i nie wierzyć-że temu, panie poruczniku dobrodziej!... — w te słowa, odnoszące się do przepowiedni Wernyhory, przemówił przez X. do pana Jana.

Od chwili, jak wojna z Turcyą pewną się stała, co nastąpiło po zniwaniu, dwór motylńczy stał się niejako punktem zborowym dla szlachty okolicznej. Pan Jan używał zasłużonej reparycyi patrioty i przytęm człowieka prawego i rozumnego. Ile razy przeto podniósł się nastroj patriotyczny, tyle razy sąsiedzi spieszyli do Motylnicy z odwiedzinami, niby w celu zaskarżenia sobie względów człowieka, którego Polska — kto wie — gubernatorem może zrobić, jeżeliby nie mogła lub nie chciała zmieniać od razu porządków moskiewskich. Po Wielkiejnoży — po ucieczce gromadnej jednego do miasta L... a pozostaniu pana Jana w domu gość w Motylnicy był rzadkością wielką. Bąkano nawet o pretensjach i procesach za przyjmowanie holdu poddanych cudzych. Po zniwaniu atoli postać rzeczy nagle się zmieniła i dwór motylńczy przybrał dla okolicy całej znaczenie Mekki, do której dzień w dzień niemal zajeżdżali bryczki pomniejsze i większe, pojazdy fasonu rozmaitego, karety nawet.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Hryhor Serdeczny.

POWIEŚĆ

przez

T. T. J. . .

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 287, 288, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296 i 297.)

VI.

Wiosna w r. 1853 przyniosła pogłoski o wojnie. Od czasów niepamiętnych, za istnienia bowiem jeszcze Polski w całym niepodległości blasku, wiosna każda, na Ukrainie zwłaszcza, z podobnemi przychodziła pogłoskami. Były to tego powody. Z wiosną ruszali się Tatarowie z Krymu, z Dzikich Pól, z Budżaku; od r. zaś 1648 minowała Polskę choroba chroniczna, odnawiająca się niemal rok rocznie z powrotem jaskółek z wyraju. Gdy choroba ta rozciągnęła Polskę ostatecznie na łożu boleści, zwanem niewolą, spodziewanie wiosniane w odmienną zaczęło się objawiać postaci. Spodziewać się poczęto zaistnienia zarania wyzwolenia, i to nie inaczej jak za pomocą wojny jakiejś. Siedzano z rękami założonemi i czekano na zaranie owo od wiosny do wiosny. Niekiedy nie przywiązywali do tego wiary absolutnej. Wiare osłabiały znacznie zawody powtarzane w roku każdym. Wszelako...

\*) Czerkiesi liczyli na wojnę wschodnią (1853-56), zawiedli się i od tego też czasu datuje upadek ich na duchu.

na zostanie, należy środkami, jakie w ręku naszym posiadamy, oddziaływać przeciw germanizacyjnemu systemowi, który usiłuje spacyfikować duszę narodową dzieci naszych. Dom polski i stowarzyszenia nasze, oto broń, o którą wszelkie wrogi nam usiłowania rozbić się muszą. Praca dla pierwszego i drugiego obfita i nader wdzięczna. Dom polski ileżby mógł zdziałać dobrego, gdyby tylko szczerze wziął się do pracy. Pisaliśmy już obszernie po kilka kroc w tym względzie, cieszyliśmy się nawet z pięknych początków w tej sprawie; ale, kiedy niestety, jak niemal wszystko u nas, skończyło się na początku. Gdzież owe pouczania świąteczne i niedzielne po dworach polskich, gdzie pouczania dzieci? Nie a nie, a tymczasem powódz germanizacyjna coraz więcej wzbiera i rodzime pierwiastki nasze zamula. Czyż szkoła doznaje należytej opieki, czy nadzory szkolne czuwają nad nią, czy nauczyciel tej szkoły przysięgnął ciepło przez dwór, czy... tysiące moglibyśmy rzucić pytań, na które odpowiedź jak dotąd przecząca tylko. Obecnie chwila nader pomyślna dla pracy takiej. Zadajmy więc sobie trud i otoczmy starszych i młodszych powietrzem polskim, zasilajmy ich pokarmem polskim, opatrmy ich książką polską, otoczmy opieką szkołę, zbliźmy się do nauczycieli i w tym domu polskim szerzymy i wzmacniamy świadomość naszej narodowości, miłość do mowy naszej, do tej mowy, która „taka strojna i ograna jak anielskich rąk narzędzie.“ Jaką tu piękną rolę dla Polek; czyżby jej, gdy zwłaszcza takie groźne niebezpieczeństwo podjąć się nie miały? Jaką to rozkosz prawdziwa uczyć młode pokolenie mowy ojczystej, dziejów ojczystych i pieśni ojczystych? Ocalając zresztą przyszłych obywateli i obywatelki kraju przed powodzią germanizacyjną, ocalamy tym samym przyszłość naszą.

Obok domu polskiego ważne w sprawie tej mają zadanie także stowarzyszenia nasze a nade wszystko Towarzystwo Oświaty ludowej. Dziś istnienie jego daleko ważniejsze niż kiedykolwiek i większe też dlań że strony społeczeństwa naszego obowiązki. Czasby więc było porzucić wszelkie uprzedzenia i przysięgnąć się doń, aby mu dostarczyć środków, jakie dla przeprowadzenia programu ustawą przepisano są mu niezbędne. A za najcelniejszą rzecz programu tego uważamy zakładanie bibliotek i rozpowszechnianie książek ludowych; ztąd też pragniemy, aby dyrekcja rzeczonoj Towarzystwa szczególnie w tym kierunku czynność swą rozwijała. Gdy każda chata, każdy dom ludu naszego zaopatrzmy w książkę polską, w obraz możemy być spokojni i pewni, że wszelkie zamachy przeciw narodowości obrócą się w nic. Ale, powtarzamy, praca to tylko zdziałać może, tej się więc domagamy i do tej wzywamy społeczność naszą.

#### Wiedomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Ludwika Józefa Brentano mianować zwyższym profesorem na wydziale filozoficznym uniwersytetu wrocławskiego.

#### Korespondencya Dziennika Pozn.

Lwów, 25 grudnia.

(Jeższe o petycyi klubu postępowego. — Kontrepetycya. — Protest lwowski Rady powiatowej. — Ze sejm. — Z Rady miejskiej. — Budżet miejski. — Ziemiański. — Małeck. — Posel brodzki.)

(T) W imieniu wydziału klubu postępowego podałem, jak już pisałem, petycyę do sejm. pp. Zbyszewski, Romanowicz i Lubiński, prosząc o poczynienie kroków celem zniesienia wydziału krajowego i wydziałów powiatowych. Zdanie moje o tym kroku kierowników klubu postępowego wyraziłem już w jednej z poprzednich korespondencyi, wystarczy więc tu nadmienić tylko, że krok ten wymienionych powyżej panów, dał powód do silnej agitacji w kierunku przeciwnym. Właśnie jest w toku podpisywanie protestu a raczej kontrepetycyi, w której petenci wzywają sejm, aby tenże poczynił kroki celem rozszerzenia samorządu i przyznania organom autonomicznym władzy wykonawczej. Zarazem rozwinięta silna agitacja przeciw autorom petycyi klubowej, przedstawiając ich jako wykonawców woli ministerstwa, jako popieraczy centralizmu, dążącego do uszczuplenia samorządu, bo nawet jako wrogów kraju, odstępców sprawy narodowej i t. p.

Zapewne, że trudno pchać, trudno nawet brońć kroku reprezentantów klubu postępowego a nawet trudno zrozumieć, jakie powody mogli mieć pp. Zbyszewski i Romanowicz do podawania takiej petycyi; zapewne, że i słusznym jest także, aby przeciwnicy żądań zawartych w petycyi p. Zbyszewskiego wnieśli petycyę przeciw tym żądaniom, ale czyż także jest słusznym, uzasadnionem i godziwym bezwarunkowe potępienie kierowników klubu za ich petycyę?

Ze trudną jest obrona wniesionej przez wydział klubu petycyi, widzimy z tego, że żaden z dzienników obrony tej się nie podjął a nawet Dziennik Polski, uważany — acz o ile wiem, niesłusznie — za organ klubu, ograniczył się na umieszczeniu obrony samychże petycyi autorów, obrony, która w tym kulminuje, iż twierdzi, jakoby petycyę żądała tylko tego, czego żąda wydział krajowy. Pisałem już, że przy wnioskach, odnoszących się do reformy ustawy gminnej, czyni wydział krajowy także wniosek, aby sejm uchwalił: „wzywa się c. k. rząd, aby przedłożył sejmowi wniosek do uregulowania stosunków administracyjnych władz rządowych do wydziałów powiatowych i wydziału kra-

jowego w taki sposób, ażeby miejsce dwójki organów wykonawczych zajęły jedno tylko, złożone z urzędników powiatowych i delegowanych członków Rad powiatowych a względnie sejm krajowego.“

Nie chcę bynajmniej wykazywać tu, jaka zachodzi różnica między wnioskiem Wydziału krajowego a petycyą Klubu postępowego, ale zdaje mi się, że właśnie okoliczność, iż już wydział uczynił powyższy wniosek i to wniosek, który nie nie przesądza i tylko od rządu domaga się, aby tenże przedłożył projekt względem zniesienia dualizmu administracyjnego, powinna być pp. Zbyszewskiego i kolegów wstrzymać od wnoszenia petycyi owęj.

Bądź co bądź, petycyę ta rozruszała nas trochę, przerwała apatyczną obojętność na wszystko co wkłada nas się dzieje, jakkolwiek że szkoda autorów petycyi i ze szkoda Klubu postępowego, który w tej sprawie Bogu tylko duszę winien, nie bowiem o zamiarach swego Wydziału nie wiedział, a tym mniej tegoż do kasowania Wydziału krajowego upoważniał. Wprawdzie, jak się dowiaduję, wzywał prezes Klubu na ostatnim poufnym zebraniu obecnych tamże kilkunastu członków, aby zechcieli posłuchać treści petycyi, jaką Wydział klubu w sprawie organizacyjnej gminnej do sejm. wniesie zamierza, lecz członkowie w obec spóźnionej pory i znużeni kilko-godzinne posiedzenie, na którym mówiono o wszystkich, tylko nie o rzeczy najważniejszej, w mniemaniu dalej, że choć chodzi jedynie o ustawę gminną, o obszary dworskie i o gminy zbiorowe (bo tak prezes zapowiadał), rzekli się nie wysłuchawszy owęj petycyi. Klub więc zgłosił w całej tej sprawie jest niewinnym, a pokutować będzie za krok swego Wydziału, łatwo bowiem może się rozpaść, wielu członków, jak słyszę, zamierza z klubu wystąpić.

Następstwem tej petycyi będzie także prawdopodobnie upadek kandydatury p. Zbyszewskiego. Donosiłem już, że Klub zamierzał popierać wybór prezesa swego na posła do Rady państwa w miejsce ministra Ziemiańskiego. Otóż teraz w obec krzyków przeciw p. Zbyszewskiemu podniesionych wątpli, żeby kandydatura ta jakiegokolwiek miała szanse.

Nie wspominałem podobno jeszcze, że sprawa wniosku ks. Czartoryskiego dała powód do walki w łonie Rady powiatowej lwowskiej. Członek Rady pan Czerkaski uczynił był na ostatnim posiedzeniu wniosek, aby Rada powiatowa wyraziła swoje uznanie posłowi Czartoryskiemu z powodu jego wniosku. Bardzo znaczna większość członków Rady, nie wyjmując i włościan, poparła ten wniosek, marszałek Rady jednak, baron Brunicki, oparł się wnioskowi, a uznając go jako niewłaściwy, jako ubliżający sejmowi, który już Czartoryskiego wniosek odrzucił, wreszcie z powodu, że zdaniem p. Brunickiego stanowienie tego rodzaju uchwał przekraczałoby zakres działania Wydziału powiatowego, nie dopuścił do głosowania i uchylił wniosek p. Czerkaskiego. Przeciw temu kroki marszałka powiatowego, którego jedynie pp. Rusocki i dr. Tarnawiecki popierali, założyła Rada powiatowa protest i odwołała się do namiestnictwa! Jak namiestnictwo orzeknie, nie trudno się domyśleć, objaw jednak opinii w Radzie powiatowej zmanifestowanej świadczy na każdy sposób, że uchwała sejm. co do wniosku Czartoryskiego silnych i poważnych ma przeciwników.

W poniedziałek rozpoczynają się ponownie posiedzenia w sejmie, które znowu niebawem z powodu i może już sejm do ich załatwienia będzie mógł przystąpić. Nasamprzód wejdzie zapewne sprawa ustawy drogowej. Co do kwestyi propinacyjnej, co do której ma jeszcze nadejść wniosek rządowy, pewnym być można, że ona i tego roku rozstrzygnięta nie będzie. Wniosek rządowy, którego treść minister Ziemiański komisią propinacyjną zakomunikował, znajduje również tylu oponentów jak i wniosek Wydziału krajowego, nad którym komisyja chce przejść do porządku dziennego.

Budżet miejski na r. 1874 przyjdzie zaraz po Nowym roku pod obrady, czy go jednak terazniejsza Rada miejska załatwić zechce, jest wielkim pytaniem. Komisyja budżetowa miejska, lubo zredukowała wszystkie wydatki ad minimum wykazuje 200,000 guldenów niedoboru i proponuje na pokrycie tegoż podatek czynszowy pięcio-procentowy, tak że każdy od 100 guldenów opłacanego czynszu miałby płacić 5 guldenów podatku gminnego, z czego połowa ma iść na utrzymanie szkół, a druga połowa na inne wydatki gminne. Otóż ponieważ już 26 stycznia kończy się mandat terazniejszej Rady miejskiej, obawiają się, że konającą dzisiaj reprezentacją miejską nie zechce wotować tego podatku jak każdy podatek wstrętnego i że pozostawi ten przyjemność swojej następczyni.

Minister Ziemiański wraca temi dniami do Wiednia.

Dr. Antoni Małeck przeniósł się już w stały stan spoczynku.

Brodzka Izba handlowa wybrała posłem na sejm krajowy p. Otona Hausnera, autora statystyki porównawczej. Wyborowi temu z wśzech miar przykładać należy. Poprzednim posłem Izby brodzkiej był p. Beust.

Parýż, 26 grudnia.

(Pogrzeb s. p. pani Okiniecz. — Willa w Parýżu. — Szkoła batyniolska. — Instytucje emigracyjne. — Odezwa czytelników w Parýżu o czystości języka. — Tydzień dzieci. — Budżet skarbu. — Umowa z ekscesarzową. — Zajęcie między jen. Billot a p. Buffet.)

S. E. Onegdaj odbył się pogrzeb s. p. pani Okiniecz, o której śmierci donieśliśmy w ostatniej korespondencyi. Córka Bohdana Zaleskiego, po długiej chorobie zasnęła w Bogu dnia 22 b. m. w 24 roku życia w Villepieux (Seine et Oise). Żalobne nabożeństwo miało miejsce w parafialnym kościele w Villepieux a pochowanie zwłok tego samego dnia na cmentarzu Montmartre o 3 godzinie po południu przy licznej asystencyi rodaków, chcących okazać wielbionemu wieszczowi współczucie, jakim go cały naród otacza. Gdyby pogrzeb ten odbył się w jednym z miast polskich, nie sto osób jak tutaj, ale ludność cała byłaby towarzyszyła tej trumnie, dzieląc boleść jednego z tych którzy pieśnią podtrzymywali ducha w narodzie, geniuszem królowali w uciśnionej ojczyźnie a teraz przez nowe pokolenie uważani są jako ojcowie duchowi. Nie wątpimy że w całej Polsce nowa boleść jaka tak srodko dotknęła serce wielkiego poety, znajdzie odgłos powszechny i powszechnie wywoła współczucie.

Wczorajem tego samego dnia we wszystkich domach polskich obchodzono wilię według zwyczajów narodowych. W szkole batyniolskiej po raz ostatni miała miejsce ta sercem naszym tak droga uroczystość a łamiąc opłatki, życzyliśmy sobie nawzajem, aby, chociaż w innym gmachu a może kiedyś na ziemi ojczystej,

przez długie lata jeszcze młodzież na wygnaniu zrodzona, mogła obchodzić to święto narodowe. Kilka słów kapelana szkolnego księdza Tańskiego o wspólności uczuć między wszystkimi dziećmi rozciętowanj Polski w ten dzień przez wszystkich zarówno święcie uczczony trafiły do serc obecnych osób a troskliwie prawdziwie ojcowską z jaką prezes Rady z każdym z osobna uczniem dzielił się opłatkami i życzeniami wszystkich rozczuliła. Za kilka tygodni, skoro załatwione zostaną ostatnie układy z miastem i Radą stanu, szkoła przeniesie się do innego najtegoż lokalu, prawdopodobnie jeszcze na Batynioli, tak że i nazwisko szkoły batyniolskiej, pod którym znana w całej Polsce, nie ulegnie żadnej zmianie. Dochód z pozostałego kapitału po wyłączeniu długów poświęcony będzie wychowaniu znajdujących się obecnie w szkole uczniów a może nieprzewidziane okoliczności przywrócą kiedyś temu narodowemu zakładowi dawny blask i świetność.

Mówiąc o emigracyi naszej, należy wspomnieć o jej innych instytucjach, które dotąd istnieją i rzeczywiste chociaż skromne oddają usługi. Na czele tychże stawiamy stowarzyszenie pomocy naukowej, które co miesiąc udziela studentom naszym pomocy do dalszego prowadzenia rozpoczętych nauk, stowarzyszenie bratniej pomocy przed rokiem zawiązane a którego odezwę ogłosił, stowarzyszenia byłych uczniów szkoły batyniolskiej i byłych uczniów hotelu Lambert i towarzystwo historyczno-literackie, które prowadzi dalej pod kierownictwem zasłużonego sekretarza Bronisława Zaleskiego tak pożyteczne swoje prace. O komisyi pośredniczącej między krajem a wychodźstwem od czasu śmierci jej prezesa s. p. hr. W. Zamojskiego, nie nie słyszałem. Za to od zarządu czytelników polskiej w Parýżu, która zdaje się być w związku z tą komisyją i zarazem z dawnym towarzystwem wojskowych polskich w Parýżu, odebrałem przed tygodniem odezwę, która już was zapewne doszła, do właścicieli zarządzców i współpracowników w czasopiśmie i t. d. zawierającą wiele zdrowych rad i najlepszych chęci o zachowaniu czystości języka polskiego. Mimo widocznej przesady, z jaką została napisana ta odezwa, mimo braku powagi literackiej podpisanych na niej nazwisk, jest to wyraz bardzo rzeczywistej potrzeby czuwania nad najdroższym skarbem naszym; ale przysięgam, że chcąc zastosować się zupełnie do wygłoszonej zasady, że „mowa nasza nie potrzebuje ani jedynym wyrazem (?) cudzoziemskiego zasłku“ — że „nawet te, co najbardziej w niej są tak zwane utarte przez czas, potrzebą wypłynęły i t. d.“, znalazłbym się w niemożności pisania dalej do was korespondencyi (wyraz francuzki), o polityce (wyraz grecki), o budżecie, o legitymistach, o radykałach, o merach, których przeciw burmistrzami zwać nie mogę, bo niebezpieczna równie jeżeli nie więcej dla nas jest niebezpieczna jak francuzczyzna; należałoby więc ułożyć słownik osobny dla biednych współpracowników czasopiśm polskich, a poki zarząd czytelników polskiej tego nie zrobi, póty niestety będziemy musieli czasem używać „tych trucizn“, tej „cudacznej“ mowy, jaką nam zarzucają, a nie „wyzbędziemy się (?)“ zupełnie obcych wyrazów.

Tydzień obecny jest według wyrażenia jednego z tutejszych kronikarzy, tygodniem dzieci; każdy zamyka się w kole rodzinnem, słucha szczebiotania dźwięku, raduje się ich radością na widok podarków rodzicznych, jakie ze sobą przynoszą Boże Narodzenie i Nowy Rok; w domach, w których „młodych“ i „starych“ jest więcej, centrum jedynie w redakcyach „ziemiaków“ zajęte, jakie budzić mogą; episki monarchistów przeciw głosowaniu powszechnemu uśmiech tylko litosi wywołują, a dyskusya budżetowa przechodzi niespostrzeżenie wśród ogólnej nieuwagi. Wśród pp. Magne, Leon Say i Wołowski bardzo gruntowną i poważną wiedli dyskusyą o nowych podatkach, ale w Izbie nikt ich nie słuchał, a mowy ich wydrukowane w dziennikach zaledwie kilku znalazły czytelników między specjalistami.

Jedynie umowa zawarta między rządem a reprezentantami ekscesarzowej jest przedmiotem rozmów, artykułów i namiętnych dyskusyi w Izbie. Wśród jeszcze p. Desseigny musiał przyrzec, że nie stanowczego w tej mierze się nie zrobi, zanim Izba nie powzięnie stosownej uchwały; a lubo interpelacya pp. Fourcaud, Lepère i Léon Say odrzucono na przyszły miesiąc, jednak ministerstwo już jedno zrobiło ustępstwo. Na końcu tego samego posiedzenia marszałek Buffet przywołał do porządku generała Billot, który mu zarzucił słusznie, że obraża całą stronę lewą Izby, a generał Billot zamiast cofnąć swoje słowa, powtórzył je tylko z naciskiem przy oklaskach połowy Zgromadzenia. Marszałek bowiem Buffet zawsze odznaczał się oburzającą stronnością, której zawdzięcza przydomek marszałka wojującego (président de combat), a każdy inny na jego miejscu nie zatrzymałby ani na chwilę krzesła marszałkowskiego, mając przeciw sobie połowę Zgromadzenia, ale on poświęca się, jak p. de Broglie, dla ocalenia społeczeństwa.

Znowu mówiąc, że w ministerstwie panuje niezgoda; na czele jednej fakcji stoi p. Magne cieszący się ufnością prezydenta; na czele drugiej p. de Broglie, któremu marszałek ma za złe, iż go skompromitował w oczach prawicy.

#### NIEMCY.

\* Berlin, 28 grudnia. Prasa niemiecka zajmuje się chwilowo w braku innych wiadomości li tylko kościołem katolickim, czyli jak go nazywa papieskim i jego biskupami. National Ztg. przytaczać ustęp z Schlesisches Kirchenblatt, który to dziennik bynajmniej nie przeczy ewentualności, że książę biskup Forster mógłby w razie danym udać się do swęj diecezyi położonej pod berłem austriackim i ztamtąd rządzić całą swoją diecezyą, powiada, że książę biskup Forster chwyci się pewno tego środka i będzie patrzył, ażali istotnie nie będzie mógł z austriackiego Ślązaka zarządzać i diecezyą pod berłem pruskim. O nowej rocie przysięgi dla katolickich biskupów wyraża się Schlesisches Kirchenblatt mniej więcej w ten sposób: „Tak jak rzeczy obecnie stoją, nie będzie pewno nikogo, kto przysięgę tę mógł złożyć bez żadnego zastrzeżenia. Ustęp bowiem dotyczący posłuszeństwa dla praw państwa sformułowanym jest umyślnie dla praw majowych. W czasach spokojnych można o tem ustępie powiedzieć, że nakłada obowiązki, do których każdy chrześcijanin, a co dopiero biskup, sam się pociągać musi. Naturalnie, że musiano posłuszeństwo dla praw ograniczyć, bo chrześcijaństwo nie zna nieograniczonej władzy ziemskiej. Każdej władzy ziemskiej postawiono granicę w prawie

Tego, od którego wszelka władza pochodzi i t. d.“ Ministerstwo zebrało się w drugie święto na posiedzenie pod przewodnictwem ks. Bismarcka. Na rzadku dziennym stały przedewszystkiem nowe petykty mające być przedłożone sejmowi. Nation Ztg. podając wiadomość o tej minystryalnej sesyi, wiada przeto, że nie nie wiadomo, jakie zapady nięj uchwały. Na posiedzeniu tem minystryalnem ta również mowa o przygotowaniu do parlamentu. Germania dowiaduje się, że cesarz dał już zwołenie na przedłożenie sejmowi ordynacyi prowinałnej. Zaprowadzenie ordynacyi powiatowej w Ks. Poznańskim pójdzie pod dyskusyę Izby zaraz Świątach.

#### AUSTRIA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 27 grudnia. Dziś udają się minystry A uersperg, Depretis i Horst s tkiem wyrażonego zawezwania na dwór cesarski w szejce, a to celem naradzania się nad projektami rządowymi, odnoszącymi się do spraw wspólnych, jak r kwatrowanie wojska, uregulowanie placów urzędniczych podwładnych wspólnym ministrom i t. d. Równocześnie udają się także wspólni minystry hr. A drassy i jen. Kuhn.

Miedzy kwestyami będącymi na porządku dziennym owęj skombinowanej rady minystryalnej będą także budżet państwowy. — Pospiech, z jakim przygotowują się prace dla delegacyi, dowodzi, że wśród delegacyi zwołane zostaną już w kwietniu r. 1874. W tym stanie rzeczy nie wiele zostanie reichsrat czasu do obrad nad ustawami wyznaniowemi, ki stanowić będą główny przedmiot zwołanej na 22 stycznia sesyi parlamentarnej. Z źródeł półurzędowych zaprzeczają, jakoby w szeregu mających się przedżyć kościelno-politycznych wniosków, znajdował się ten że projekt o obowiązkowych ślubach cywilnych a innych wyrażających się dość dwuznacznie, co nie mniemawia i martwi prasę wiedeńską, która nie przesw tej mierze wskazywać jako na przykład na Pr Pester Lloyd pisze np. między innemi: „Gd wnioski wyznaniowe dziś już niezadowolili się z cztwa liberalnego, — toć takowe będą umiały o przynajmniej obliczać się na polu najważniejszych, i ktycznie a nie teoretycznie najważniejszych kwestyi wymaganiami czasu, że będą w stanie uspokoić sunie większość parlamentarną.“ Innemi słowy znato — tak komentuje powyższy ustep Neue Fre Presse — że rząd jedynie w granicach najszczerzszych uczyni zadość przyrzeczeniom mowy trono co do przedłożenia radzie państwa wniosków rządowych, mających uzupełnić luki powstałe w prawostwie skutkiem zniesienia konkordatu.

Nowo mianowany posel przy Stolicy apostolskiej hr. Paar otrzymał polecenie udania się jeszcze przy Nowym Roku do Rzymu.

Słedztwo w sprawie kolei galicyjskiej Karola i dwika wykryło niesłychane nadużycia, jakich dopuścił się zmarły niedawno generał dyrektor teje lei baron Schwarz. N. fr. Presse przechodząc jedynie pozycyę, pisze: „Najdziwniejszym w wszystkich nie jest weale, że na czele jednej z większych kolei w monarchii stał człowiek, który podobny sposób wyzyskiwał powierzona jego kierownictwu instytucyę, ani że tak w wielkich jak i małych rzeczach dopuszczał się bezczelnych nadużyć, lecz nadzór, ani w końcu różne po sobie następujące nie odkryły w książkach śladów nieprawidłowego stępowania. Godnem atoli przedewszystkiem uw jest ta okoliczność, że podobne rzeczy dzieją się po przy organizacyi, polegającej na zasadzie potrójnej poczwornej kontroli, gdzie zezwolenia, książkowa i usprawiedliwienia wydatków musiały przechodzić przez najrozmaitsze instancye.

#### FRANCYA.

\* Parýż, 27 grudnia. Wszystkie parlament europejskie rozjechały się na święta prócz jednej Izby wersalskiej, która obradowała nawet w wigilię Bożego Narodzenia i zrobiwszy tylko małą pauzę w pierwszym święto, zebrała się na posiedzenie zaraz w drugie święto. Liczba deputowanych, która się zebrała w dn wczorajszym w teatrze wersalskim była nader szczupła. Obrady toczyły się głównie nad budżetem a mianowicie o nowych podatkach. Obrady te nie budziły szeszego interesu.

Bazaine'a wywieziono już na wyspę św. Małg rzaty. W otoczeniu jego znajdował się najstarszy jego kuzyn, dwaj inni krewni i adiutant eksmarszałka pułkownik Vilette. Eskortą całą dowodził pułkownik zandarmeryi.

Wiadomościom tu i owdzie ogłaszanym w dziennikach mianowicie niemieckich, jakoby w łonie frami czkiego gabinetu zasły nieporozumienia, przeczy sta nowczo agencya Hava sa.

Komisyja budżetowa Izby wersalskiej nie zgodziła się bynajmniej na projekta ministra skarbu Magnę ale różne postawiła poprawki. Minister Magne zażądał 149,308,000 franków nowych podatków, komisyja zgodziła się na tylko 120,633,000 franków. Komisyja żąda podniesienia podatku od soli, na co minister Magnę bynajmniej przystać nie chce, a zwłaszcza, że bez tego artykułu nie może się obyć i najuboższy robotnik o podniesionym być nie powinien. Za to chce ministe Magne tak uregulować budżet państwa, aby mógł rokrocznie wypłacić 210 milionów długów. Czy mu się to uda, o tem przyszłość pomyśleć nas może. Chwilowo jest to zamiar prawie niepodobny do wykonania.

Nowe prawo prawne już zostało zrehabilitowane, ale jak zapewniają dzienniki, nie będzie przed połowę stycznia wyłożone na stoł Izby. Znowu zakazano publicznej sprzedaży po ulicach kilku prowincjonalnych dzienników. Środek ten nie na wiele przyda się rządowi, bo na prowincyi mianowicie mało odchodzi z dzienników pojedynczymi sprzedawanych egzemplarami a abonenci otrzymują je regularnie. Środek taki w Parýżu i większych miastach Francyi mógłby zaszkodzić wiele prasie, bo mu uszczupliłyby znacznie jej dochody, na prowincyi przejdzie on bez skutku i zuboży redakcyę o kilka zaledwie numerów, któreby na publicznych miejscach spieniężyć mogły.

Święta Bożego Narodzenia i wigilia obchodzone były w Parýżu jak zwykle napiętem publiczności do kościołów, które wszystkie były literalnie zapelnione.

Księga żółta, która w tych dniach ukazała się na widoku publicznym, zawiera pomiędzy innemi dwa okólniki a mianowicie okólnik ks. Broglie odesłany do mocarstw zagranicznych po objęciu prezydentury Mac Mahona, drugi ks. Decazes datowany z Wersalu 7 grudnia. Treść drugiego tego okólnika jest stosunek prezydenta Mac-Mahona do mocarstw zagranicznych. Ks. Decazes oświadcza, że stosunek nowego na 7 lat



